

Bernard Couronne ssc

Niepozorne życie ojca Piotra Coudrin

Założyciela Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi

(1 marca 1768 – 27 marca 1837)

Słowo wstępne

To już dwieście lat!

U progu trzeciego tysiąclecia odwracam się i przyglądam się uważnie odległemu początkowi dziewiętnastego wieku z trudem rozpoznaję postać Piotra Coudrin.

Winien jest tu nie tylko dystans czasowy. Sam wiek osiemnasty kończy się wśród zamieszania spowodowanego rewolucją. Okres ten, który łączy ten wiek z wiekiem następnym był załóżkiem nowoczesności „zarówno w antycypacjach jak i zboczeniach”.

Obowiązek zachowania pamięci, choć jest on bardzo istotny, pozostaje tym niemniej sprawą delikatną gdy dotyczy to tej epoki. Tym więcej, gdy idzie o wyłonienie osobowości i dzieła człowieka Kościoła.

Piotr Coudrin jest kapłanem tego Kościoła „wieku rewolucji”. Jego postawa „sprzeciwu” wzbudza podziw dla tego „Bożego Partyzanta”. Jego ultramontańska wierność i niezależność od władz irytują Chateaubrianda, który rani go w swych „Pamiętnikach pośmiertnych”: „Ksiądz Coudrin ... jest jednym z ciasnych i ograniczonych umysłów do których nic nie może dotrzeć, jednym z tych ludzi którzy pomylili się wybierając zawód...”. W owym czasie (1829) Chateaubriand, romantyk zagubiony w dyplomacji był ambasadorem Francji przy Stolicy Apostolskiej, nie zaliczyłby Założyciela z Picpus do głównych bohaterów swego dzieła „Duch chrześcijaństwa”.

Jednak ożywienie życia zakonnego w zamęcie rozruchów rewolucyjnych, wśród zgiełku wojen napoleońskich oraz wstrząsach iluzorycznej Restauracji stanowi swoistą epokę.

Jego nazwisko pojawia się rzadko na liście założycieli zgromadzeń z początku dziewiętnastego wieku. Tymczasem jest on pionierem: w szczytowym momencie rewolucji kładzie podwaliny pod swoje dzieło. Czyż nie jest on również jednym ze sprawców kościelnej i duchowej odnowy, która następuje po Konkordacie z 1801 roku?

Kto dziś pamięta o Nim?

We Francji i w około czterdziestu krajach rozsianych po wiecie mężczyźni i kobiety, zakonnicy lub ludzie świeccy wzorują się na jego sposobie wcielania w życie Ewangelii, aby żyć chrztem i uczestniczyć w misji Kościoła. Kimże on jest?

Dzielące nas od niego pokolenia przekazały nam portrety i biografie. Patyna czasu lub warstwy werniksu nakładane przez pokolenia powodowane szacunkiem braci zniekształciły jego rysy.

Czyżby rozgłos ewangelicznej sławy jego duchowych synów takich jak błogosławiony Ojciec Damian z Molokai, Ojciec Mateo Crawley – apostoł wędrownik głoszący chwałę Najświętszego Serca Jezusa, Ojciec Luis Dalle, biskup Indian z peruwiańskich Kordylierów, czyżby rozgłos ten zaćmił pełne wigoru działania Bożego Partyzanta z Poitevin?

Ostatnie badania pozwoliły na pomyślne zarysowanie istotnych cech jego duchowego oblicza. Ułatwiły one znacznie zadanie autorowi niniejszych stronic. Henri Troyt zapewnia: „Trzeba żyć z dnia na dzień z mężczyzną lub kobietą, których życie opisujemy, dać się zaskoczyć temu co się im przytrafia ... być stale zdziwionym, zaskoczonym, rozbawionym, wściekłym. Jeżeli będziecie sprawiać wrażenie, że panujecie nad tym wszystkim i że śledzicie chłodnym okiem bieg historii opisywanej postaci braknie życia. Trzeba na prawdę przeżywać wydarzenie równocześnie z opisywaną postacią i w tym tempie co ona”.

Z takim zamysłem napisałem „Niepozorne życie...” nie twierdząc, że powiem wszystko lub wyświetlę wszystko co dotyczy drogi Piotra Coudrin. Podstawową troską autora jest bezpośrednio skontaktowanie czytelnika z samym bohaterem książki. W każdym wypadku, gdy będzie to możliwe, autor wycofa się aby oddać mu głos. Aby czytelnik mógł, w miarę lektury, spotkać się twarzą twarzą z żywym człowiekiem i zakosztować Ewangelii. Bogata dokumentacja mieszcząca się w archiwum Zgromadzenia Najświętszych Serc zanurza nas w codziennym życiu jego Założyciela ... i jego współpracowników, wśród których na pierwszy plan wysuwa się Henryka Aymer de la Chevalerie.

Jego korespondencja i relacje jego pierwszych towarzyszy pozwalają nam odnaleźć rytm jego ewangelicznego marszu. I jeszcze więcej – rytm serca „Dobrego Ojca”, jego miłości dla maluczkich, spragnionych sprawiedliwości.

Chodźcie więc! Siedzący na kulawym stołu chłopczyk wzywa nas z podwórza gospodarstwa w Haut-Poitou.

Nieugięta wiara (1768 - 1802)

Coudrinet

„Coudrinet, opowiedz nam kazanie!” Wspiąwszy się na skrzynię na chleb mały Piotr powtarza to, co zapamiętał sobie z homilii, którą słyszał rano w kościele w Coussay-les-Bois. Oczywiście wypowiedź przyszłego kaznodziei jest trochę chaotyczna. Jednak fragmenty zdań, ton i gesty wskazują na to, że kazanie księdza Duplex, proboszcza pafafii, było uważnie słuchane.

Piotr Coudrin – tak się bowiem nazywa młody mówca – jest uroczym i żywym chłopcem. To przedwcześnie dojrzałe wewnętrzne przekonanie, które go ożywia na tej zaimprovizowanej ambonie, zapowiada „żarliwy zapal” kaznodziei z kościoła Sint-Roch w Paryżu, kaznodziei, o którym napiszą: Przyciąga on wielkie tłumy. Każdego uderza fakt, iż delikatne słowa tego

pocziwiny trafiają wprost do serca ... nawet serca duchowieństwa” (25 maja 1804). A to znaczy niemało!

Na razie audytorium Piotra Coudrin jest skromniejsze lecz jak wynika ze słów siostry Marii, „wkładał on w swe wypowiedzi tyle siły, że już w owym czasie dorównywał kaznodziei!”.

Tak więc, często w niedzielę lub wieczorem domownicy zbierają się w dużej sali rodzinnego domu. Jest tu dziadek Franciszek Abraham Coudrin, Franciszek Massoneau, syn z pierwszego małżeństwa jego żony, Abraham Coudrin i Maria Rion – rodzice Piotra, jego starszy brat Jan i młodszy Karol, którzy drocą się z małą ukochaną siostrzyczką Marią.

Rodzina Coudrin osiadła pod koniec XVII wieku w Coussay-les-Bois, małym miasteczku na północ Vienne, dwadzieścia kilometrów na wschód od Chatelleraut. Pierwszą wzmiankę o tym znajdujemy w parafialnych rejestrach z 1639 roku z okazji ślubu Mathirin Coudrin. W okolicy mówioni, że był Irlandczykiem z pochodzenia. Po stu latach rodzina Coudrin zajmuje honorową pozycję w miasteczku. W obszernej enklawie lasów wśród których są rozrzucone osady, państwo Coudrin nabyli „budynki, łąki, winnice i lasy”. W miasteczku, które liczy wówczas 1400 mieszkańców, dom rodzinny stoi wzdłuż jednej z dwu głównych ulic, turyńskiej drogi w odległości 50 metrów od Saint-Martin, jednego z dwu kościołów w miasteczku. Abraham Coudrin nie jest jednak prostym rolnikiem. Umie czytać i pisać i pełni delikatną funkcję polegającą na pozyskiwaniu pieniędzy za sprzedaż darów ofiarowanych w naturze na rzecz parafii. Piotr rodzi się 1 marca 1768 roku. W tym samym dniu zostaje ochrzczony przez wikariusza Ménard w kościele Saint-Martin. Jak wskazuje świadectwo chrztu, jego ojcem chrzestnym jest wuj, przyszły ksiądz Franciszek Rion.

Tę drogę do kościoła przebył w pierwszych godzinach swego życia, Piotr będzie powtarzał wielokroć, prowadzony przez matkę. Matka i dziecko klęcząc przed Tabernakulum modlą się:

„Boże mój, wielbię Ciebie przejęty twoim najwyższym majestatem; jestem Twoim synem którego odkupiłeś Twoją najdroższą Krwią; drzę w obliczu mojej nędzy; jesteś Stworzycielem nieba i ziemi; jesteś moim celem.

Wielbię Cię wraz z aniołami i świętymi i przez całe życie będę głosił Twoją chwałę”.

Niewątpliwie towarzyszy niekiedy swemu ojcu, gdy ten po spełnieniu swych obowiązków spędza długie chwile w kościele odmawiając pokutne psalmy w intencji swych dzieci.

W rodzinie Coudrin wiara nie ogranicza się do pobożnych praktyk – jest sztuką życia. Przebaczenie win jest głęboko zakorzenione w rodzinnej tradycji od czasu gdy dziadek, Franciszek, ocalał od utonięcia swoją zgryźliwą bratową Dorothée Degeme, która procesowała się z nim. W zamian spotkał się z przekleństwami i rękoczynami, które okaleczyły go na całe życie. Nigdy nie wypowiedział innych słów jak tylko słowo przebaczenia, chociaż bratowa prześladowała go szykanami.

Piotr jest chłopcem pełnym życia. Być może nawet niesfornym. Później skorzysta ze złamanej nogi, które będzie wymagało podróży do Tours. Obdarzony bystrym umysłem spostrzega wszystko i choć nie zaponina o zachowaniu w pamięci nauk swego dziadka, odkrywa również szlachetne i dyskretne gesty ojca względem znajdujących się w potrzebie sąsiadów i uczestników w jego działalności. Dając później świadectwo temu, co otrzymał od swych bliskich Piotr będzie lubił opowiadać:

„Pewnego dnia, gdy byłem w polu z moim wujem Massoneau, ujrzałem, że na dźwięk dzwonu zwiastującego Podniesienie klęka za pługiem. Sądził, że nie zwracam na to uwagi ponieważ miałem wówczas dopiero pięć lat, lecz mogę was zapewnić iż wywarło to na mnie takie wrażenie, że nie zapomniałem tego nigdy. Tak samo przykłady pobożności, które dała mi moja świątobliwa i cnotliwa matka wzruszały mnie bardziej niż wszystko co widziałem i słyszałem w różnych miejscach, do których zawiodła mnie później Opatrzność”.

Przyszły Założyciel zakonnej rodziny Najświętszych Serc Jezusa i Maryi jest w dobrej szkole. Głos Boga znajdzie łatwo drogę do jego serca. Wszyscy ci, którzy w owych latach byli blisko niego stwierdzają, że lubi modlić się, pogłębiać swe wiadomości religijne, a zwłaszcza przekazywać je.

26 czerwca 1779 roku Franciszek Rion, jego ojciec chrzestny, otrzymuje święcenia kapłańskie. Dwa dni potem zostaje wikarym proboszcza Autexier odpowiedzialnego za parafię Crémille odległej mniej więcej dziesięć kilometrów od Coussay.

W sierpniu przyjmuje swego chrześniaka, aby przygotować go do pierwszej Komunii. Przyjmuje go po raz pierwszy 15 sierpnia. Jego pobyt w Crémille potrwa aż do jesieni 1781 roku. Ojciec chrzestny wprowadza go w tajniki łaciny i uzupełnia wiadomości uzyskane w „ojcowskiej szkole”, aby przygotować go do przyszłego wstąpienia do kolegium w Châtellerault.

W latach 1781-1785 Piotr pracuje rzetelnie i przekracza kolejne etapy szkoły średniej. Do kolegium przyjmuje się tylko trzydziestu pięciu uczniów. W 1784 roku w klasie Piotra jest ich tylko dziewięciu. Wiele lat później będąc przejazdem w Châtellerault dawny uczeń kolegium słysząc dzwonek, który niegdyś wzywał go na poranną mszę, będzie wspominał z odrobiną nostalgii „tych dawnych nauczycieli, których żałuje bardziej niż kochałem ich wówczas” (4 grudnia 1817).

Wakacje są krótkie – przypadają na wrzesień i październik. Pobyty z rodziną w Coussay są również krótkie. Większość czasu spędza z wujem. Księdzem Franciszkiem Rion w Saint-Pierre-de-Maillé dokąd został przeniesiony. Młody student łączy się więzami przyjaźni z jednym z mieszkańców plebani, przyjacielem swego wuja ks. André-Hubert Fournet, który wraz z Élisabete Bicher des Anges założył Zgromadzenie Córek Krzyża. W domu tym znajduje atmosferę szczególnie sprzyjającą rozwojowi swego powołania. Przykład i rady wuja oraz przyszłego świętego André-Hubert Fournet wycisną znamię na całym życiu młodzieńca.

„Wciąż sobie przypominam – napisze do niego w 1833 roku Ojciec Fournet - dane ci dary Boże. Męczennik i dobry kapłan Rion ma z pewnością swój udział w łaskach i dobrodziejstwach którymi zostałeś obsypany” (20 listopada 1833).

Spokój i pogoda tych lat przygotowują Piotra do stawienia czoła wydarzeniom, które wstrząsną jego życiem. Nieustrasżoność obrońcy Wiary, Franciszka Rion, który umrze w 1794 roku na pontonach Rochefort oraz

ewangeliczne współczucie świętego André-Hubert Fournet zaszczerpione w sercu młodego człowieka przyniosą stokrotny owoc.

Student

W owym dniu 17 marca 1789 ma miejsce niespotykany liczny nabór studentów do uniwersyteckiego kolegium Sainte-Marthe (Lycée Henri IV) w Poitiers. W kaplicy, której podwoje są szeroko otwarte, dostrzegamy ławki przygotowane na przyjęcie licznego zgromadzenia. Jest wielkie poruszenie: ludzie informują się, pchają się do wejścia do sanktuarium, trwają żywe dyskusje, podczas gdy każdy stara się znaleźć miejsce przypisane mu przez protokół.

Za kilka chwil, markiz de Paligny, wysoki sędzia królewski w Poitou otworzy inauguracyjne posiedzenie regionalne trzech stanów (szlacheckiego, duchownego, trzeciego stanu), którego zadaniem jest przystąpienie do opracowania „książki życzeń i zażaleń” oraz do elekcji deputowanych do Stanów Generalnych.

Polityczny i finansowy kryzys zmusza króla Ludwika VI do zwołania, w dniu 8 sierpnia 1788, tego nadzwyczajnego zgromadzenia, które nie obradowało od 1614 roku. Stany Generalne mają rozpocząć swą działalność 5 maja 1789 roku. 24 stycznia, list królewski określa dokładnie procedurę, według której należy postępować aby wybrać deputowanych. Każda zbiorowość, poczynając od skromnej wiejskiej parafii, aż do miejskich cechów jest proszona o zredagowanie „książki życzeń, skarg i zażaleń”.

W Poitou i Charnte 100 000 mężczyzn, którzy ukończyli dwudziesty piąty rok życia zbiera się w lutym i marcu 1789 roku, aby poinformować króla o „istniejących nadużyciach” oraz swoich propozycjach zaradzania temu stanowi rzeczy. Obrazy rozpalają umysły, zwłaszcza w miastach. Złe zbiory w 1788 roku i ostra zima powodują pogorszenie społecznego klimatu. Cena zbóż jest przedmiotem spekulacji. Poczynając od kwietnia, w Poitou obrót zbożem zostaje wstrzymany. Na wiejskich rynkach mnożą się inicjatywy, którym towarzyszą akty przemocy.

Gdy zgromadzenie prowincjalne rozpoczyna prace, napięcia te mają reperkusje nawet w szeregach duchowieństwa. Dyskusje służące przygotowaniu opracowania książki życzeń i zażaleń ukazują wyraźny rozdźwięk między hierarchią duchowieństwa a pracującymi kapłanami na parafiach, którym były bliskie problemy ludu. Biskup Martial Paeupoil z Saint-Aulaire, co do którego autentycznej „troski duszpasterskiej” nie można mieć wątpliwości, prowadzi wielkopański styl życia i wzbudza wiele antypatii wśród księży z powodu nadużywania władzy. Zostanie wybrany dopiero za czwartym razem po biskupach: Lecesve (proboszcz Sainte-Triaise w Poitiers), Jallet (proboszcz z Chérigné) i Ballard (proboszcz Poiré-sur-Velluire). Opuszczając 13 czerwca 1789 roku w Wersalu zgromadzenie deputowanych duchowieństwa po to by dołączyć do deputowanych trzeciego Stanu, ci trzej kapłani z Poitou zapoczątkują proces tworzenia się Zgromadzenia Narodowego. Deputowany Trzeciego Stanu, Faulcon zauważa ironicznie: „Wyższe i niższe duchowieństwo prowadzi z sobą wojnę i ci boży ludzie czynią piekielny zgiełk!”

Studenci teologii kolegium Sainte-Marthe obserwują ze zdziwieniem – a niekiedy z rozbawieniem – to zamieszanie, które tym razem ma miejsce nie z ich winy. Wśród studentów odnajdujemy Piotra Coudrin, który wstąpił na Uniwersytet w Poitiers w końcu lata 1785 roku. Najpierw uczęszcza do Collège Diadelphique koło katedry Saint-Pierre gdzie studiuje filozofię i w 1786 roku otrzymuje tytuł maturzysty, a rok później dyplom i tytuł magistra filozofii. W tym okresie stołuje się w rodzinie skromnego stolarza, Renot, przy Palcu du Pilon (Place de la liberté). W październiku 1787 roku zaczyna studiować teologię w kolegium Saint-Marthe, oddalonemu o dwa kroki od Placu Royale (Place Maréchal Leclerc). Na wiosnę 1788 roku otrzymuje, dzięki księdzu Fournet, stanowisko preceptora (nauczyciela domowego) dzieci Franciszka Chocquin, radcy w wysokim sądzie w Poitiers. Ma tylko 20 lat. Szybko jednak rodzina Chocquin zaczyna cenić go tak wysoko, że powierza mu bardziej odpowiedzialne stanowisko.

„Wszyscy wyjechali w dość długą podróż – pisze do swej siostry Marii. Powierzyli mi wszystkie klucze i wszystkie sprawy związane z domem.

Pomimo tego, że mają wielkie zaufanie wciąż trapi mnie niepokój o to, aby po ich powrocie wszystko było w porządku”. (16 września 1788)

Nie znajduje bynajmniej upodobania w „nieładzie zaprzatającym umysły wielkich” w salonach tych gospodarzy, szepczących o wydarzeniach, które owej wiosny roku 1789 poruszają miasto i kraj.

Wiść o tym Piotr przekazuje swym rodzicom: „Tutaj jest poważne zamieszanie w związku ze zwołaniem Stanów Generalnych”. Będzie to jedyny komentarz jaki mamy z jego strony odnośnie wydarzeń, które u jednych rodzą wiele nadziei, nie rozprasząc niepokoju u drugich.

Piotr nie robi na pewno kariery politycznej – jego zainteresowania są inne. Ma zamiar wstąpić w jesieni do diecezjalnego seminarium. Jego studia oraz obowiązki nauczyciela domowego absorbują go całkowicie. Jest też coś więcej. W drugiej połowie kwietnia 1789 roku, dowiaduje się od swego proboszcza, księdza Michała Limousin, że jego rodzina przegrała trwający od czterdziestu dwu lat proces przeciwko rodzinie Degenne i jej spadkobiercom, rodzinie Doury. W obliczu tego doświadczenia, które czyni jego przyszłość niepewną, odnajdujemy u niego cechy ewangeliczne jego dziadka przebaczącego swej nieustępliwej bratowej.

„Właśnie dowiedziałem się, pisze 23 kwietnia do swego ojca, o naszej ruinie. Ach! Dlaczego nie wiedziałem o tym tak długo? Wasza czułość dla mnie kazała wam oszczędzać mi tego cierpienia. To straszne nieszczęście; jest jednak Bóg, źródło wszelkiej pociechy. Och! Ufamy Mu, skoro niesprawiedliwość ludzi czyni nas marnymi robakami, którym odbiera się nawet pożywienie. Zbrodnie nie pozostaną bezkarne, bądź przekonany, że istnieje Bóg miłosierny dla strapionych. Cóż chcecie, moi przyjaciele? Postanowione jest, że mamy spędzić całe nasze życie w biedzie. Trzeba się z tym pogodzić. Oto Job! Niebo, sprawiedliwe niebo chce tego. Znosimy cierpliwie to, czego żąda Bóg. Postaram się nie narażać was już na żadne wydatki. Och! Jak bardzo jesteście nieszczęśliwi! Módlcie się do Boga, módlcie się bez przerwy. On jest prawdziwym dobrym i jedynym pocieszycielem.

Przebaczamy, o mój ojciec, matko, wuj, bracia i siostry godni najgłębszego współczucia. Przebaczamy, przebaczymy. Któż to wie? Bóg chce być może, aby powiodło nam się gdzie indziej. Ach! Ufność pokładana w Jezusie jest piękną cnotą! Zdajmy się na Jego świętą wolę! Błogosławmy dłoń, która w nas uderza. Albowiem wyrokiem Boskiej Opatrzności jest postanowione, że gdyby Bóg nie chciał tego wszystkiego, choćby przyłożyli nam oni do gardła sztylet, nie zabiliby nas.

Bądźmy posłuszni Najwyższej Istocie, nie opuszczajmy Jej. Z pewnością ulży nam Ona wkrótce w bólu. Odwieczna Sprawiedliwość nie dopuści abyśmy byli zawsze nieszczęśliwi. A więc daremnie oddawalibyśmy się rozpacz. Stało się. Cios został zadany, nie czyńcie go nieuleczalnym. Poprawiajcie jak najszybciej. Pragną tylko naszej ruiny. Pan na to nie pozwoli. Jeszcze zwyciężymy z pomocą miłosierdzia Boga Żywego.

Kochajmy Boga: tak jest, moi drodzy rodzice, kochajmy Go ponad wszystko. On ulży naszym cierpieniom, bądźcie pewni. On nie dopuści, abyśmy stracili wszystko, lecz wybaczymy naszym nieprzyjaciółom”.

Cios zadany bliskim jest zbyt niesprawiedliwy. Piotr pozwala mówić swemu sercu. Ufność, którą pokłada w Bogu nie może być zawiedziona. W osobie Jezusa Chrystusa Jego miłosierdzie i wierność względem ludzkości stały się ciałem. Taka jest pewność, która daje mu wiara. Wiare tę wyznaje w miarę pisania i wiara ta dyktuje mu słowa przebaczenia jako odpowiedź na nienawiść, która prześladowuje jego rodzinę od dziesięcioleci.

To doświadczenie hartuje jego charakter. Skończyło się spokojnie życie, które płynęłoby na podobieństwo łagodnego piękna wód Boivre lub Clain. W przeciwnościach przejawia on zadziwiające możliwości zdecydowanego działania i odwagi.

Rozważne rady adwokata Chocquin oraz jego znajomych pozwolą Abrahamowi Coudrin stawić z honorem czoło konsekwencjom niekorzystnego dla niego wyroku. To nagłe doświadczenie względnej nawet nietrwałości rzeczy, zwraca w większym stopniu uwagę jego syna na sytuację ludzi wokół niego: „Mamy tu dość cierpienia, ubodzy są godni wielkiego współczucia. Cena zboża sięga nawet dziesięciu sous za trzy funty. Nie piecze

się już białego chleba i mieszczenie, z wyjątkiem chorych, nie mogą go kupić /.../ Praca zarobkowa, oto los takich biednych jak my” (lipiec 1789 r.). Co w tych okolicznościach postanowić na przyszłość? Ci którzy świeżo przybywają do Paryża, aby wejść do stanu duchownego nie znajdują się w korzystnej sytuacji. Jak sprostać wydatkom na utrzymanie w seminarium?

Piotr korzysta z wakacyjnych miesięcy w Saint-Pierre-de-Maillé i w Coussay, aby rozmyślać i zasięgnąć rady. W jesieni decyzja jest podjęta. Ojciec Piotra będzie opłacał jego utrzymanie, pan Chocquin wyraża zgodę na odejście nauczyciela swych dzieci, który mimo wszystko będzie zdawał konkursowy egzamin, aby otrzymać stypendium. 11 listopada 1789 roku bracia Lazaryści, którzy kierują diecezjalnym seminarium przyjmują Piotra Coudrin w hotelu Pinet. Od tej chwili poświęca się studium i różnym ćwiczeniom życia seminaryjnego „Poświęcił wszystko – pisze O.Hilarion – nawet swoje skrzypce”, choć kocha muzykę i mocno ją przeżywa. Piotr nie postępuje nigdy połowicznie! Ksiądz Brault, jego profesor teologii i przyszły arcybiskup Albi napisze na jego temat: „Jak szczerść w tym uczniu! Jak głęboko jest przeniknięty najwznioślejszymi tematami! Jakże anielska cnota! Nie traci nigdy kontaktu z Bogiem”.

Jego pobożność wywiera wrażenie na dyrektorach seminarium, którym polecił go wikariusz generalny Aviau de Senzay, przyszły arcybiskup Vienne: „Macie tu osobę, która przyniesie wam zaszczyt, dbajcie o nią dobrze: jest to drzewo, które wyciągając daleko swe gałęzie przyniesie dobry owoc!” Według brata Karola, chciano zrobić z niego „pisarza”, czyli intelektualistę; ma on po temu zdolności. Jednak nie ma ku temu skłonności. Od pewnego czasu należy on do Aa, stowarzyszenie duchowego życia bardzo wówczas rozpowszechnionego wśród seminarzystów Jego duchowy kierownik O.Hayer, który dobrze ocenił tego człowieka, kieruje go raczej ku życiu duszpasterskiemu. „Pocziwy Coudrin”, jak go nazywają przyjaciele jest szczęśliwy w seminarium i nie ukrywa tego:

„Jest mi tu dobrze pod każdym względem, pisze do swych bliskich 31 stycznia 1790 roku. Odwagi dodaje mi wrażenie, że moi przełożeni są do mnie przychylnie usposobieni i nie wiem czy to Opatrzność pozwala na to ponieważ bardzo mi tego trzeba. Okazują mi oni więcej przyjaźni niż innym,

bądź polecając mi czytanie, bądź czyniąc mnie kantorem, bądź pytając mnie, co jest trudniejsze. Dzięki Bogu wywiązuję się z tego i wydaje mi się, że wszystko idzie dobrze. Wyglądają na zadowolonych, a ja jestem również zadowolony. Jest mi tylko przykro, że narażam was na wydawanie tyłu pieniędzy”.

Jednak coś niepokoi: „Aż do dnia Trójcy Świętej pozostaję w niepewności. W tym dniu będę dopuszczony do święceń kapłańskich, jeżeli zasłużę na to. Módlmy się więc wszyscy, abym się z tym uporał. Nigdy nie było mi tak trudno”.

Faktycznie, powołanie do święceń będzie wyznaczone na Wielką Sobotę. Wówczas wyłania się nowa trudność. Rodzina Doury z Coussay, która wygrała proces, wyraża natychmiast sprzeciw dowiedziawszy się, że Abraham Coudrin daje synowi jako kapłanowi posag „dożywotnią rentę w wysokości osiemdziesięciu liwrów, która stanowiła ziemia będąca przedmiotem wyroku. Piotr musi odradzić swemu poirytowanemu ojcu rozpoczęcie nowego procesu. 16 marca 1790 roku pisze do niego:

„Chociaż sprzeciwiano się temu co mi przysługuje, Opatrzność zatroszczy się o to. Jego Eminencja ks. Biskup będzie mógł mnie z tego zwolnić. Proszę Cię nie występować z pozwem przeciwko tym ludziom. Postaraj się raczej pogodzić się z nimi jak najszybciej /.../ Przebacz wszystko”.

Faktycznie, pierwszego kwietnia 1790 roku, ksiądz Dancel de Bruneval, główny wikariusz jego eminencji de Saint Aulaire, oznajmia, że wyposażenie jest wystarczające. Dwa dni później, 3 kwietnia, Piotr otrzymuje niższe święcenia i subdiakoniat z rąk swego biskupa, który wrócił z Paryża, gdzie uczestniczył w pracach Zgromadzenia Konstytunaty przygotowującej się do opracowania cywilnej Konstytucji kleru.

Dla Piotra, a i jego towarzyszy krok ostateczny jest zrobiony. Czy stary biskup, który ich do tego zachęcił ma świadomość, że wprowadza ich w niesłychaną przygodę?

Za kilka miesięcy, młody subdiakon wkroczy na długi czas na drogę tajnego działania, wymagającego odwagi.